

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 125 Dodatek tygodniowy do Nr. 8397 z dnia 30 stycznia 1928.

POGADANKA.

Lwów, 29. stycznia.

Budzę Was, Miłe Panie! — W kolorze? Bynajmniej nie złoto różowych snów karnawałowych.

Nie, przeciwnie, zamierzam Was właśnie wyprowadzić przynajmniej na chwilę z różanych mgławic bajki karnawałowej na realny grunt szarej rzeczywistości.

Dziwicie się może, że czynię to ja, która dopiero przed tygodniem na tem samem miejscu uznawałam dobroczynną i legalną władzę króla-karnawału?

Nie cofam się przed wyjaśnieniem. Tak jak cały ustrój świata polega na różnorodności zjawisk, składających się na całokształt życia ogólnego, tak i życie jednostki nie może być jednostronne, aby było pełne i wartościowe.

Każdy więc, a przedewszystkiem młodość ma prawo do rozrywki i zabawy, lecz ten udział w djonizyjskiej uczcie życia, nie może i nie powinien nas absorbować bez reszty, nie powinien się odbywać na koszt naszych obowiązków jako członków rodziny, ani jako członków społeczeństwa i obywatelek państwa.

I dlatego gdy obecnie sezon karnawałowy schodzi się z okresem przedwyborczym, widzę Was, Miłe Panie, właśnie jako obywatelki państwa.

A przechodząc wobec powagi kwestji do poważnego tonu, muszę niestety stwierdzić, że tego obudzenia bardzo a bardzo potrzeba. Wśród ogółu kobiet polskich bowiem, dotychczas okazuje się przerażający zaprawdę brak zainteresowania kwestją wyborów. Zarówno w sferach inteligentnych, jak w szerokich masach kobiet ze sfer robotniczych, panuje pod tym względem jakaś senna apatja, jakaś mdła obojętność.

Nie ograniczając się do stwierdzenia faktu, spróbujemy odnaleźć jego przyczyny. Jest ich wiele, ale bodaj czy nie najważniejsze są dwie: Pierwsza to małe uświadomienie na tym punkcie, że kobieta ma nietylko prawo, ale i święty obowiązek stanąć do urny wyborczej obok mężczyzny, druga — dezorjentacja wobec rozproszkowania się społeczeństwa na tak liczne frakcje, zwłaszcza zawód, jaki przyniosły ostatnie wybory, które zgromadziły kobiety przeważnie pod znakiem smutnej pamięci ósemki, oraz ówczesne fiasko listy kobiecej.

Ale powiedzmy sobie Miłe Panie, że my z tego mętnego chaosu wyjść musimy. Jeśli bowiem za porzednich wyborów lista kobieca skupiła tak małą liczbę głosów, mimo, że wysuwała najważniejsze postulaty egzystencji kobiety i dziecka, jeśli dałyśmy się przeciwnie, wziąć na puste frazesy agitacji ósemkowej, to było to winą nieumiejętności rozróżniania blichtru od prawdy w życiu publicznem, oraz braku orjentacji, z powodu którego nie zdawałyśmy sobie sprawy z siły, jaką przedstawiać możemy.

A przecież winnyśmy sobie uświadomić, że jeślibyśmy umiały skupić się przy programie, który uważamy za dobry, to wobec naszej przewagi liczebnej byłybyśmy czynnikiem rozstrzygającym, z którymby się liczyć poważnie musiano.

Niestety jednak od ostatnich wyborów niczegośmy się nie nauczyły, zaprzepaściłyśmy poprostu sprawę i dlatego dziś nie jesteśmy silniejsze, niż byłyśmy wówczas. I dlatego to nie może my dziś stworzyć samoistnej listy kobiecej, któraby nam dawała rękojmię, że wprowadzimy do przyszłych ciał ustawodawczych dostateczną liczbę naszych reprezentantek, któreby przedewszystkiem broniły naszych, kobiecych interesów.

Jest to zło, na które dziś rady niema. W chwili obecnej możemy sobie co najwyżej postanowić ocknąć się z bierności tak aby następne wybory zastały nas już przygotowane i silne, bo we wszystkich dziedzinach życia świat tylko z siłą się liczy.

Niemniej i obecnie nie wolno nam rąk opuścić, nie wolno w kampanji wyborczej ograniczyć się do roli widza. Jesteśmy bowiem nietylko kobietami, ale także obywatelkami państwa i strażniczkami rodziny. Winnyśmy więc wobec tej rodziny spełnić swój obowiązek według naszej najlepszej wiedzy i woli.

Jeśli zatem nie mamy własnej listy kobiecej, to winnyśmy się skupić przy tej liście, która zapewnia najlepsze warunki rozwoju państwa i najlepsze warunki bytu rodziny. I sądzę, że jeśli sobie to uświadomimy, to nietrudno już będzie znaleźć nam drogę, po której iść nam należy.

Doświadczenia ostatnich lat powinny nas były nauczyć odróżniać blichtr od pożytecznej pracy gospodarczej. I dziś widzimy, że wszyscy obywatele, umiejący myśleć trzeźwo i realnie, wyrzekają się zgubnego partyjnictwa skupiają się na platformie interesów gospodarczych. Zachowawcze sfery ziemiańskie, jak niemniej sfery przemysłowe i handlowe, inteligencja pracująca, bez względu na różnice klasowe, opowiedziały się za Bezpartyjnym Blokiem współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego. Decyzja ta jest rezultatem i stwierdzeniem, że ubiegłe półtora roku po przewrocie majowym daje faktyczną rękojmię zastąpienia przez obecny rząd szkodliwego rozpolitykowania, polityką gospodarczą, zmierzającą do podniesienia ekonomicznego Polski, co jest równoznaczne z polepszeniem bytu ekonomicznego ogółu obywateli.

Dotychczas już osiągnięte przez rząd obecny rezultaty pozytywne, jak uzyskanie pożyczki zagranicznej, podniesienie produkcji rolnej, tworzenie do godnych kredytów dla przemysłu, handlu i rękodzieła, umocniły stanowisko Polski na zewnątrz i sprowadziły znaczne polepszenie stosunków wewnętrznych. I jest rzeczą pewną, że jeśli rządowi temu stworzy się przez zapewnienie należytej większości parlamentarnej korzystne warunki dalszej pracy, to zwiększona zamożność ogółu zasili wydatniej skarb państwa, co pozwoli w dalszej konsekwencji także na poprawę bytu pracowników państwowych i ludności robotniczej, tak, że wszystkie stany i klasy społeczne wyjdą z obecnej opłakanej opresji finansowej.

Temi względami kierował się też komitet wyborczy kobiet polskich, opowiadając się za poparciem listy rządowej. I ten wzgląd powinien kierować Wami Wszystkiemi, Miłe Czytelniczki, gdy staniecie do urny wyborczej.

Pamiętajcie, że my kobiety, niezaangażowane tak jak mężczyźni w walkach politycznych, jeśli pójdziemy solidarnie do urny, możemy przeważyć szalę, możemy naprawić zło, spowodowane rozbiciem się głosów polskich na kilkanaście list. A jeśli to uczynimy, to nietylko zapewnimy zwycięstwo idei spokojnej, produktywnej pracy gospodarczej, ale nadto, zwłaszcza tu na kresach, na wzór Zofji Chrzanowskiej, ocalimy zagrożoną przez żywioły destrukcyjne twierdzę polskości.

Przypominam Wam na koniec Miłe Panie, że w dniu dzisiejszym o godz. 5.30 odbędzie się w ratuszu wiec przedwyborczy kobiet polskich, na który każda z Was stawić się powinna.

J. P.

Z dziedziny mody.

Pięknie uczesana główka.

Wiedeń, w styczniu.

Odbył się tu niedawno wielki międzynarodowy kongres fryzjerów, na którym miała zapaść decyzja, jaki na przyszłość los czeka fryzurę chłopięcą, względnie zaś modę krótkich włosów.

A na marginesie tej wiadomości zanotować należy, że o ile Paryż przoduje w zakresie sztuki fryzjerskiej i galanteryjnej, zaś Londyn w kostjumach taillem [illegible] skiej, o tyle w za-



Trzy fryzury balowe, które na kongresie fryzjerskim otrzymały pierwsze nagrody.



1) **Toaleta balowa z białej gazy,** haftowana strasami. 2) **Kostjum do sportów zimowych** z popielatej diersa.



1). **Płaszcz przejściowy** z białej kashy z kołnierzem z srebrnych lisów. 2) **Suknia wizytowa z krepy chińskiej** koloru beige. 3) **Kostjum narciarski** z dreisa angora w kolorze białym z przybraniem popielatem.

kresie sztuki fryzjerskiej prym wiedzie od lat już wielu zdetronizowana obecnie na innych polach stolica naddunajska.

W tym zakresie, zwłaszcza w latach ostatnich Wiedeń wyszedł zwycięsko w zapasach z Paryżem, który olśniony genjalnością słynnego Antoine'a, nie założył w odpowiedniej chwili swego veta przeciw wprowadzaniu gładkich, kusych fryzurek chłopięcych, przeistaczających kobietę w jakąś bezpłciową, pozbawioną wszelkiej kobiecości idjotę.



1) **Toaleta balowa** z czarnego velours metallique przybrana strasami. 2) **Suknia z lamy złotej** z wielką różą na ramieniu.

rała na mężczyznę ten urok, jaki mają dla niego piękne włosy naturalne. Przeciwnie, nierzadko nawet najkunsztowniejsza budzi w nim instynktowną odrazę.

Odczuły to instynktem niewieścim Wiedenki, a instynktowi temu byli również posłuszni ich fryzjerzy. Bo nie ulega przecież wątpliwości mimo wszy-



Elegancki płaszcz z aksamitu bleu marine, przybrany popielatym barankiem astrachanowym. Zwraca uwagę nowe zaaranżowanie bocznych fałdów.

Natomiast Wiedeń odrazu wydał bój tej nowej modzie, tak, że na tym gruncie ona właściwie nigdy się nie przyjęła.

Gdy Paryż spostrzegł swą pomyłkę, było już zapóźno. Wskutek tego wpadł w drugą ostateczność. Krótko przystrzyżone główki pań, zwłaszcza na występy towarzyskie wymagały koniecznie kobiecego przeistoczenia. Nastąpić ono mogło tylko przez dodanie fałszywych uzupełnień, peruczek, postiszów itp. Ten środek zaradczy jest jednak w każdym razie tylko połowiczny, bo wprawdzie pozornie wraca kobiecie jej właściwy wdzięk, lecz rzeczywiście tylko pozornie. Trudno bowiem twierdzić, żeby peruka wywie-

stkich zaprzeczeń i feminizmów, że kobieta strojąc się, zawsze przedewszystkiem pragnie się podobać mężczyźnie lub mężczyznom.

Tak więc dzięki umiarkowaniu i dobremu smakowi wiedeńskiej sztuki fryzjerskiej gros Wiedenek, hołdując modzie obciętych włosów, zachowały jednak tyle z ich długości, że można je zawsze ufryzować twarzowo czy to w kunsztowne ondulacje, czy w mniej kunsztowne loczki.

Na międzynarodowym kongresie fryzjerskim ta tendencja odniosła zwycięstwo. Postanowiono nadal zachować ścinanie włosów, ale do granic pozwalających na otoczenie twarzyczki kobiecej ramką pięknej fryzurki, obiegającej w estetycznych linjach czoło i główkę.

Stwierdzono przytem, że umiejętna ondulacja i loczki dopiero dobywają z włosów kobiecych całe bogactwo refleksów i połysków, do jakich są zdolne, matowy natomiast prosty włos odbiera kobiecie conajmniej połowę jej urody.

Aprobowano również sztuczne barwienie włosów henną, która nietylko daje wszystkie pożądane odcienie i pełności połysk włosów, ale nadto wpływa korzystnie na ich porost. Natomiast przestrzegano przeciw używaniu wody utlenionej, co zwłaszcza w zastosowaniu nieumiejętnem może mieć fatalne skutki.

Zatem w rezultacie obowiązują następujące reguły: Ondulacja, o ile możności trwała, farbowanie henną, bujna, falista fryzura przy krótkich włosach przy jak najszerszem uwzględnieniu indywidualnego typu kobiecego.

Mimi.

Ze spraw kobiecych.

Kobiety między sobą.

PRELEKCJA SŁYNNEJ AUTORKI DUŃSKIEJ KARIN MICHAELIS.

Lwów, 29. stycznia.

Trzeba przyznać głośnej autorce duńskiej, która obecnie urządza w całej Europie konferencje w sprawach kobiecych, że nietylko umie pisać, ale i mówić.

Ma ona zaiste rzadkie zalety jako prelegentka. Dobra dykcja, ciepłe zabarwienie głosu, ożywienie i temperament, łatwość przerzucania się z powagi w ton żartobliwy, utrzymują audytorjum w napięciu uwagi i niesłabnącem zainteresowaniu.

Gdy dodamy do tego śmiałe ujęcie tematu i umiejętność utrzymania się na wąskiej nieraz krawędzi między jeszcze dozwolonem a już niedopuszczalnem, to nic dziwnego, że Karin Michaelis wywiera pewien suggestywny wpływ na swoje audytorjum i jak długo mówi, wywody wyglądają wprost rewelacyjnie.

Wykluczenie mężczyzn od udziału w piątkowej prelekcji zaostrzyło jeszcze bardziej zainteresowanie kobiet, a ściślej mówiąc, przeważnie młodych panien. Słynna autorka na wstępie zręcznie zastrzegła się, że to wykluczenie nastąpiło nie dlatego, aby ona sama była wrogo usposobiona dla rodzaju męskiego, albo pragnęła tak usposobić swoje słuchaczki, ale jedynie w tym celu, abyśmy mogły bez żenady porozmawiać o kwestjach, związanych z życiem miłosnem kobiety.

W krótkich słowach zasadnicza linja jej poglądów w tej mierze streszcza się w następującym aksjomacie: kobieta jest pokrzywdzona przez stosunki społeczne, nie pozwalające jej na życie według praw natury i spełnienie swej misji życiowej, to jest macierzyństwa.

W tym ramach pomieszcza Karin Michaelis wszystkie niedole kobiecego życia. Przepracowane robotnice w fabrykach wydające na świat dzieci chore, niemożność zapewnienia dzieciom hygjenicznych warunków życia, opuszczenie przez społeczeństwo matki niezamężnej, a wreszcie przewagę liczebną kobiet, wskutek której znaczna ich liczba nie może reflektować na zamążpójście.

Karin Michaelis podziela stanowisko feministek amerykańskich, że kobieta ma prawo chronić się przed macierzyństwem, o ile go nie pragnie, lub o ile warunki życia nie pozwalają jej na urodzenie i wychowanie dzieci zdrowych. Uważa, że państwo powinno przyjść z pomocą matkom niezamężnym, aby mogły dziecko należycie wychować. Przyznaje nadto kobiecie niezamężnej prawo do macierzyństwa wówczas, gdy posiada byt niezależny i może to dziecko utrzymać.

Ale prelegentka stwierdza, że jednak wobec mniejszej liczby mężczyzn nawet wyżej przytoczony liberalizm nie zapewnia ogółowi kobiet naturalnego wyżycia się seksualnego. I tu schodzi do tych śliskich regjonów, kryjących się wstydliwie przed światłem jawności, do zboczeń patalogicznych, kolidujących nawet niekiedy z kodeksem prawnym.

Przestrzega przed niemi i boleje nad dotkniętemi, nie potępiając ich w swem rozumieniu życia.

I innego stanowiska wobec tych smutnych zjawisk zająć nie można — jeśli jednak tym zgrzytliwym akordem kończy się prelekcja, to publiczność otrząsnąwszy się z suggestywnego wpływu prelegentki, spostrzega się jednak, że i słynna autorka duńska nie znalazła takie słowa zaklęcia, któreby dopomogły do rozwiązania tych bolesnych zagadnień społecznych i wyrównały krzywdę życia kobiecego i że to, na co w teorji każdy rozumny człowiek zgodzić się musi, w praktyce nie jest do przeprowadzenia. **J. P.**

Ochrzczony czterema wodami.

Belgrad, w styczniu.

(e) Jak wiadomo z depesz odbył się onegdaj uroczyście chrzest drugiego syna królewskiej pary jugosłowiańskiej. Obecni byli członkowie rodziny królewskiej m. i. królowa Marja Rumuńska i ks. Ileana, dalej była królowa grecka oraz dostojnicy państwowi. Ojcem chrzestnym królewicza był **król Jerzy Angielski**, którego reprezentował poseł Kennard. Królewiczowi nadano imię **Tomisław**, które jest imieniem pierwszego króla chorwackiego, koronowanego w roku 925. Do Sakramentu Chrztu użyto **mieszanej wody Dunaju, Sawy, Wardaru i Adrjatyku.**